№ 4. Rok XI SOSNOWIEC — niedziela 4 stycznia 1920 roku. Cena numeru 30 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz petitowy mk. 4.00, na III-ej stronie—mk. 2.00, na IV-ej stronie — 1.50 f., nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 5.00 Drobne ogłoszenia po 30 fen za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie mk. 1.50.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4-ym przy ulicy Starososnowieckiej w Sosnowcu.

Adres dla listów i depesz: „Iskra", Sosnowiec.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie mk. 72.00 — półrocznie mk. 36.00 — kwartalnie mk. 18.00 — miesięcznie mk. 6.00, z przesyłką pocztową mk. 6.00 fen. miesięcznie. Cena numeru pojedynczego 30 fen

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza

Z zasadniczych zagadnień skarbowości naszej

Poseł dr. Radziszewski przyobiecał nam kilka artykułów, w których zamierza rozważyć najważniejsze zagadnienia skarbowości naszej ze stanowiska zasadniczego. Autor, wykładający od szeregu lat w wyższych uczelniach „naukę skarbowości", podzieli się z naszymi czytelnikami swymi uwagami o monopolach państwowych, o bankach emisyjnych, systemach podatkowych, organizacji władz skarbowych i t. d. Artykuły Szan. profesora niewątpliwie przyczynią się do wyjaśnienia niejednej kwestji palącej. Red.

Monopole państwowe.

Podstawą istotnej niezależności państwowej oraz warunkiem jej trwałości, są niewątpliwie dobrze zorganizowane i należycie funkcjonujące finanse. Jestto prawda, która bodaj dowodzenia nie wymaga żadnego, podobnie jak nie wymaga dowodzenia twierdzenie, że podstawą zdrowia organizmu ludzkiego jest należyte funkcjonowanie organów krwionośnych. Urzędy skarbowe są jakby organami krwionośnymi organizmu: one zbierają w skarbie soki życiodajne, one je po organizmie rozprowadzają. Chodzi o to, ażeby nie zabrakło krwi i ażeby należycie funkcjonowało i rozwijało się życie państwowe, inaczej bowiem organizm zapaść może w chorobę, a dzieje Turcji wskazują, jak różni obcy lekarze leczą chorego człowieka.

Konieczność, ani nawet potrzeba, przywoływania „lekarzy" bynajmniej nie grozi i grozić nie powinna państwu polskiemu. Co więcej, bez przesadnego optymizmu twierdzić można na pewno, że we względnie niedługim czasie, o ile tylko — a da Bóg, że tak będzie — sprawy polityki wewnętrznej i zewnętrzne, sprawy polityki ekonomicznej i skarbowej umiejętnie pokierowane będą i co ważniejsza, o ile znajdą zrozumienie i poparcie kraju całego, nowopowstałe państwo polskie będzie niechybnie jednym z najbogatszych państw w Europie. Bądź jak bądź, wojna wszechświatowa mocno nadwyrężyła zarówno finanse, jak i podstawy życia gospodarczego wszystkich państw europejskich, w tym zaś zespole Polska rodząca się bez miljardowych długów, jakie ciążą na każdym nawet zwycięskim państwie, Polska hojnie uposażona bogactwami przyrodzonymi, o ile je tylko wyzyskać będzie chciała i umiała, musi stanąć w rzędzie najbogatszych krajów.

Zachodzi jednak pomiędzy Polską a innymi państwami jednak kardynalna różnica: przed wszystkimi państwami kontynentu stoi zagadnienie odbudowania tego wszystkiego, co wojna zniszczyła, poczym już życie samo w odnowionych warunkach, normalnie dalej toczyć się może. Polska zaś ma przed sobą nie tylko budowę zniszczeń gospodarczych, jakie poczyniła wojna, lecz chcąc innym dotrzymać kroku, — a to musi być jej ambicją musi w interesie własnym, własnej swej niezależności, powetować te wszystkie straty i krzywdy, na jakie narażona była w ciągu wiekowego ciemięstwa.

Ileż to szkół, ile dróg bitych, dróg żelaznych, fabryk, ileż ulepszeń życia wprowadzić trzeba, by dorównać temu wszystkiemu, co państwa zachodnio-europejskie już posiadają oddawna! I dokonać tego wszystkiego, tych inwestycji, na które gdzieindziej składały się pokolenia całe, trzeba będzie wprost z niesłychaną szybkością, choćby z najwyższym bodaj przenoszącym możność, wysiłkim, by nie zjawili się u łoża chorego „lekarze" obcy, gotowi twierdzić, że człowiek zdrowy jest chorym, byle sute ciągnąć honorarja i opłacającą się roztaczać opiekę. A tacy „lekarze" znaleźliby się napewno o miedzę nie mówiąc już o „neutralnych"... swoich i z całego świata.

Może poniekąd zrozumiałą jest rzeczą, że nanowo powstałe państwo polskie w pierwszych krokach swoich dążyło, jak dotąd, do ogarniania przez się jaknajliczniejszych dziedzin życia. Zrozumiałe to jest z paru względów. Naprzód, dlatego, że w ciągu z górą stuletniej niewoli, w różnych dzielnicach, różnie, ale we wszystkich byliśmy „rządzeni". Powstał pewien nawyk w tym kierunku tak dalece, iż nawet rządy dotychczasowe nie zdawały sobie dostatecznie sprawy, iż zadaniem rządu w dziedzinie gospodarczej powinno być przedewszystkim pomaganie w życiu, a nie ujmowanie go w kleszcze, z drugiej strony, opinja publiczna niejednokrotnie przerzucała na barki rządu to, co obowiązkiem obywateli, nie zaś rządu, być było powinno właśnie w interesie samego społeczeństwa.

Dalej, młode państwo, jak każdy młody organizm, pełny sił żywotnych, pragnie ująć w swe dłonie jaknajszerszy krąg działalności, nieraz przeceniając swe siły lub niedostatecznie rozgraniczając sferę swej istotnej kompetencji od zakresu działania społecznego. Liczne widziano braki, liczono siły, na zamiary. Wreszcie, widząc niedobór skarbu, chwytano się eksperymentów, które, jak „doświadczenie" innych uczyło, dobre dawały gdzieindziej rezultaty. Kto wie zresztą czy pewne reminiscencje po rządach socjalistycznych, przez jakie w okresie swoich

narodzin Polska przenosiła, nie pozostawiły właśnie, między innymi, tendencji ogarnięcia przez państwo jaknajwiększej ilości dziedzin życia gospodarczego w myśl haseł socjalizmu państwowego. Tak czy inaczej, dość, że na barki państwa naszego przerzucono cały szereg olbrzymich nieraz zadań, państwo ze swej strony również zaczęło brać wiele doniosłych na siebie zadań i zagadnień do rozwiązania.

Czy to właściwa—zapytajmy—droga? Czy skuteczna i celowa? Czy nie zaprowadzi nas na manowce. Jeśli błędna, czas jeszcze z niej nawrócić, a później może być już zapóźno, lub przynajmniej mogłoby to niepomiernie wiele ofiar kosztować.

(d. c. n.)

Jakich frontów strzegą wojska polskie?

Armja, a raczej armje polskie zajmują obecnie co najmniej 2500 kilometrów frontu. Jedne na zachodzie trzymają czujną straż graniczną, drugie na wschodzie prowadzą prawie od roku wojnę z bolszewikami wytrwale i zwycięsko — wojnę dzisiaj defensywną i pozycyjną tylko, ponieważ strategiczne cele zostały już w znacznej mierze osiągnięte, a ostra zima północna wyłącza większe działania wojenne.

Armjami polskimi kierują:

na froncie wielkopolskim gen. Dowbór Muśnicki,

pomorskim gen. Józef Haller,

cieszyńskim gen. Latinik,

południowym (460 kilometrów górskiego frontu) pułkownik bryg. Galica,

podolsko-wołyńskim gen. Iwaszkiewicz i Aleksandrowicz,

litewsko-białoruskim gen. Stan. Szeptycki.

(Dwa ostatnie fronty stanowią razem linję długości około 1400 km.)

Linja walki na froncie wschodnim ciągnie się na północ od Suwałk, idzie zgodnie z linją demarkacyjną polsko-litewską na wschód od Wilna i dotyka Dźwiny pod Dynaburgiem. Stąd idzie do Połocka, dalej na południe od Lepla wzdłuż Berezyny (nad którą dwa ważne przyczółki mostowe Borysów i Bobrujsk są w rękach polskich), potym do Ptyczy i jej wpływu do Prypeci, skąd w linji prostej na południe przez Nowogród Wołyński nad Słuczem (Zwaichel) przez Zasław ku Smotryczowi, a kończy się niżej Kamieńca Podolskiego u granicy rumuńskiej.

Uzyskanie tej linji jest dużą zasługą armji polskiej i dowództwa polskiego, posiada ogromne znaczenie polityczne wobec nieustalania dotąd sprawy granic wschodnich Polski i ciążenia ludności zajętych obszarów do państwa polskiego i kultury polskiej. Bolszewicy rozumiejąc to, próbują przełamać tę linję. Ataki ich są zwłaszcza skierowane na front litewsko-białoruski, Bobrujsk, Borysów i okolice Połocka. Są one jednak bezskuteczne, jak nieudatną była ofensywa, projektowana przez bolszewików w lipcu na Molodeczno i Baranowicze, gdzie rzucono ze strony sowieckiej najlepsze siły. Obecne zadanie armji polskiej polega na niedopuszczeniu do koncentracji oddziałów bolszewickich, co się też w zupełności udaje. Walka ta będzie musiała być prowadzoną tak długo, dopóki stosunki na wschodzie się nie ustalą, a Rosja nie uzna naszych granic wschodnich i niepodzielności Polski.

Hołd Paderewskiemu.

W Nowy Rok, jako w rocznicę przybycia do stolicy kraju I. Paderewskiego, Warszawa, z okazji ustąpienia ze stanowiska prezesa gabinetu i zapowiedzianego wyjazdu wielkiego obywatela za granicę złożyła mu hołd w formie nadzwyczaj uroczystej.

O godz. 12 i pół pochód ruszył, z ogrodu Saskiego, ciągnąc przez ul. Królewską i Krak. Przedm. do Bristolu. Na czele pochodu szły dwie orkiestry, dalej delegacje, przedstawiciele poszczególnych związków i stowarzyszeń i tłum publiczności sięgający 30—40 tys. osób.

Gdy pochód stanął przed udekorowanym barwami narodowemi hotelem Bristol, na jednym z balkonów ukazał się I. Paderewski, powitany burzą oklasków i głośnych, niemilknących okrzyków: „Niech żyje!"

Gdy umilkły okrzyki Paderewski przemówił do zebranych tłumów w serdecznych a brzmiących wzruszeniem słowach, dziękując za te wywody uczucia i uznania, które Warszawa tak wymownie zamanifestowała.

W międzyczasie w malinowej sali hotelu zebrali się delegaci rozmaitych organizacji, przedstawiciele duchowieństwa, miasta, świata naukowego itd. Wkrótce sala cała wypełniona została po brzegi.

Niedługo na sali ukazali się państwo Paderewscy, zajmując dwa fotele, ustawione na specjalnym wzniesieniu w końcu sali.

Pierwszy, w imieniu komitetu organizacyjnego powitał p. Paderewskiego dr. Nałęcz-Dobrowolski, następnie szereg mówców—ks. Szlagowski, dyr. Wierzbicki, prof. Petrażycki, prezes Rady miejsktej Baliński, poseł Gdyk, pani Buyno-Arctowa, p. Przyjemski, Rudnicki, Małecki i inni — w słowach serdecznych i pełnych uznania dla działalności Paderewskiego złożyli mu hołd, podkreślając znaczenie działalności jego dla dzieła odbudowy państwa polskiego.

Po krótkim przemówieniu p. Paderewskiego członek kom. org. p. Nebel, wręczył mu piękną, kutą srebrem tekę z napisem „J. I. Paderewskiemu —Zjednoczona Polska"; w tece tej znajdowały się adresy rozmaitych instytucji, pokryte tysiącznymi podpisami.

Uroczystość zakończono odśpiewaniem paru pieśni przez łączne chóry „Lutni", „Harfy", „Dudy wioślarskiej" i „Drużyny śpiewaczej" handlowców pod. dyr. W. Lachmana.

Wieczorem odbyło się w teatrze Wielkim przedstawienie galowe.

W chwili, gdy w loży swej ukazał się p. Paderewski, cała zebrana publiczność powstała z miejsc, muzyka zagrała hymn narodowy i w ciągu kilku minut oklaskami i okrzykami witano p. Paderewskiego.

Owacje na cześć Paderewskiego powtarzały się następnie w czasie antraktów, kilkanaście razy.

Przed pierwszym aktem zebrani na scenie wszyscy artyści opery odśpiewali specjalną kantatę na cześć Paderewskiego, w pierwszym zaś antrakcie p. W. Rabski wygłosił krótkie przemówienie, w którym scharakteryzował znaczenie działalności Paderewskiegn w ciągu ubiegłego roku.

Sprawy miejscowe.

W sprawie elektrowni w Sosnowcu.

Na wywody p. Felicjana Wieczorka w przedmiocie niezwykłej podwyżki ceny za prąd w Sosnowcu, zabrał głos „odbiorca prądu R. Z." i w szeregu artykułów, zamieszczonych w „Iskrze", w zupełności wytłumaczył elektrownię miejską, zwalając całą winę na radnych miasta, którzy nie nawiązali bliższych stosunków z elektrownią w celu polubownego zwiększenia wygórowanych żądań tejże.

Jako były sekretarz komisji, wyznaczonej przez Radę miejską do załatwienia sprawy żądań elektrowni, uważam za konieczne sprostować niektóre wyjaśnienia pana R. Z. i postaram się odpowiedzieć na każdy punkt z osobna.

1). Szalona zwyżka cen.

Przytoczony fakt, że w lecie r. b. ceny za światło dochodziły w niektórych miejscowościach do 3 mk. za kilowatgodzinę — Łomża, Białystok i t. d. nie może mieć racji bytu, albowiem u nas, w Sosnowcu, kalkulację przeprowadzono nie w lecie r. b., a w marcu 1909 roku, to jest przed zawarciem umowy koncesyjnej. I wtedy zgodzono się z elektrownią po 25 kop. za kilowatgodzinę prądu do światła.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę przytoczone przez pana R. Z. cyfry, to zrozumiemy, jak wielki i szalony interes zrobiła elektrownia w Sosnowcu, zawierając taką umowę z miastem na 5 lat przed wybuchem wojny, która miała trwać bardzo krótko.

Pan R. Z. utrzymuje, że dla wyprodukowania jednej kilowatgodziny prądu elektrownia zużywa 2 kg. miału, albo 1,6 kilograma orzeszka, wobec czego w Białymstoku sam węgiel kosztuje 40 fen. przy cenie 3 mk. za kilowatgodzinę prądu do światła. Jeżeli węgiel kosztuje 40 fen., to inne materjały techniczne i koszta administracyjne łącznie z zyskiem elektrowni wynoszą 2,60 mk. na kilowatgodzinę, czyli 6 i pół raza więcej aniżeli węgiel.

Biorąc teraz pod uwagę, że w chwili zawarcia kontraktu naszej elektrowni z miastem, w Sosnowcu węgiel kosztował 2,50 rubla za tonnę miału, możemy wyprowadzić, że koszt samego węgla na jedną kilowatgodzinę wynosił wtedy pół kopiejki, a koszt innych wydatków, według wzoru pana R. Z., 6 i pół raza więcej, czyli 3 i ćwierć kop., a razem łącznie z zyskiem 3 i trzy czwarte kopiejki na każdą kilowatgodzinę. Jeżeli więc elektrownia w roku 1909 zawarła umowę i zobowiązała się dostarczać miastu prąd po 25 kop. za kilowatgodzinę, to słusznie można stwierdzić, że zrobiła doskonały interes.

W par. XIII p. b. umowy koncesyjnej powiedziano jest najwyraźniej: „Ceny — 25 kop. za kwg. do oświetlenia i 12 kop. — do motorów są najwyższymi podczas całego czasu trwania umowy. Stosownie do ilości zużytego prądu odbiorcy otrzymują rabat i t. d."

W komisji o której mowa wyżej, kwestja ceny prądu była omówiona całkowicie i na zasadzie opinji specjalistów przyszło się do przekonania, że rzeczywiście w roku 1909 zawarto w mieście umowę jedynie tylko korzystną dla elektrowni w Sosnowcu. Magistrat zaakceptował cenę 25 kop. za kilowatgodzinę albo z braku zupełnego doświadczenia, albo z powodu presji ówczesnych władz powiatowych i gubernialnych. Stwierdzono również, że przed wojną inne miasta Europy płaciły za prąd od 2 do 8 fenigów za kilowatgodzinę podczas, kiedy miasto Sosnowiec płaciło 25 kop. czyli 54 fenigi. Z tego powodu komisja musiała przyjść do przekonania, że nie tylko nowe żądania, zgłoszone przez elektrownię w końcu roku 1918, ale podwyżka, wyjednana u władz okupacyjnych na 64 fen. za kilowatgodzinę nie może być aprobowana, jako niczym nieuzasadniona.

Elektrownia w Sosnowcu w przeciągu z górą 5 lat przed wybuchem wojny miała szalony zysk wynoszący 21 kop. na każdej kilowatgodzinie, a w przeciągu pierwszych 3-ch lat wojennych zysk ten prawdopodobnie był jeszcze większy, zważywszy, że cena węgla stała w równej mierze, a cena robocizny znakomicie potaniała ze względu na brak pracy i deprecjację rubla zamienionego na bony.

Komisja przyszła do przekonania, że w chwilach szalonych zysków, ze strony elektrowni nie było żadnych prób w kierunku złagodzenia miastu ciężkich warunków kontraktu i obniżenia w niewytłumaczony sposób osiągniętej nadmiernej stawki za prąd w stosunku do innych miast pobliskiego Śląska i dlatego komisja nie mogła się czuć upoważnioną do postawienia wniosku na poparcie nieuzasadnionych żądań elektrowni miejskiej.

Dalej komisja przyszła do przekonania, że, aczkolwiek cena węgla i robocizny w 1918 roku wzrosła, to jednak umowa elektrowni z miastem musi być uszanowana, gdyż w przeciągu 35 lat koncesyjnych, chwilowe, możliwe, spowodowane wojną straty, koncesjonarjusz ma możność przy dalszej eksploatacji i zapewnionym rozwoju pokryć, zwłaszcza, że już poprzednie 8 lat przed postawieniem żądań wykazują tak wielkie zyski na prądzie, że drugie 8 lat można cośkolwiek dokładać.

Komisja brała również pod uwagę, że elektrownia w Sosnowcu, pomimo podwyżki (z 54 fen. na 64 fen.) wyjednanej u władz okupacyjnych, zarabia grubo na kursie, albowiem kontraktowa cena 25 kop. nigdy nie równała się 54 fen., z powodu wysokiego kursu marki, czyli właściwie, gdyby miasto miało możność trzymać się ceny ściśle i wyraźnie kontraktowej, to elektrownia pobierałaby po 25 kopiejek za kilowatgodzinę co stanowiłoby i stanowi obecnie od 27 do 40 fenigów za kilowatgodzinę.

Wreszcie komisja stwierdziła, że elektrownia sosnowiecka, podczas zgłoszenia żądań do magistratu o podwyżkę, innym odbiorcom dostarcza prąd dobrowolnie po 10 fenigów za kilowatgodzinę, a na Górny Śląsk po 8 fen., a więc można było przyjść do przekonania, że warunki umowy z miastem są dla elektrowni w zupełności dostateczne i dlatego na Radzie miejskiej postawiony był wniosek, aby żądania elektrowni odrzucić.

Celestyn Przytulski.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś w niedzielę 4 bm. Tytusa.
Jutro w poniedziałek 5 b. m. Telestyna.

Wschód słońca g. 8 m. 08
Zachód „ g. 3 m. 47

Z kooperatywy urzędniczej. Członkowie kooperatywy zapytują wydział aprowizacyjny magistratu, dlaczego od dni 4 kooperatywa ta nie otrzymuje wcale chleba, choć inne kooperatywy go otrzymują.

Wymówienie umowy pracy. Umowa pracy, zawarta dnia 25 sierpnia 1919 r. pomiędzy delegatem rządu a Związkiem zawodowym robotników przemysłu górniczego oraz Polskim Związkiem zawodowym w Zagłębiu Dąbrowskim, została przez ten ostatni dn. 15 grudnia wymówiona. Polski Związek zawodowy powołuje się przytym na art. 10 umowy, który brzmi:

„O ile nastąpi ogólne podwyższenie cen artykułów spożywczych, Związki zawodowe robotników mają prawo zażądać rewizji umowy za dwutygodniowym uprzedzeniem. Takież prawo ma rząd w razie ogólnej zniżki cen".

Mowa tu być może jedynie o wzroście cen na artykuły, nie, dostarczone robotnikom przez zarządy kopalniane, gdyż pozostałe artykuły robotnicy otrzymują po cenach już w końcu 1918 r. ustalonych i nie ulegających zmianom.

Umowa pracy na węglu brunatnym. Z powodu wystosowanych przez robotników do zarządów kopalń węgla brunatnego w Zawierciu żądań ekonomicznych, zawartą została w pierwszych dniach grudnia 1919 r., w obecności inspektora ochrony pracy, pomiędzy przedstawicielami kopalni, a delegatem Związku zawodowego robotników przemysłu górniczego z Dąbrowy umowa, podwyższająca płace akordowe o 20 proc., dniówkowe 30 procent.

Wykonanie umowy przemysłowcy uzależnili od otrzymania odpowiednio zwiększonych cen na sekwestrowany węgiel.

Pierwszy pociąg z Katowic. Wczoraj w południe przybył do naszego miasta pierwszy pociąg z Katowic, składał się on z 3 wagonów i... przywiózł aż trzech pasażerów.

Bezwątpienia tak małą ilość pasażerów przybyłych z Katowic trzeba złożyć na karb niewiadomości o uruchomieniu pociągów pomiędzy Katowicami a Sosnowcem.

Wczoraj również odszedł o godz. 2 po poł. pierwszy pociąg z Sosnowca do Katowic.

Sejmik relacyjny. Onegdaj w sali Domu ludowego odbyło się zgromadzenie N. Z. L., na którym posłowie dr. Falkowski i Idziak zdawali relacje ze stanu prac parlamentarnych oraz wyjaśniali powody ustąpienia prezesa ministrów Paderewskiego. Po za tymi mówcami przemawiali jeszcze pp. Strzelecki, Cimoszko, Jarza, Kowalski i inni, którzy poruszali sprawy żywotne, jak sprawę reformy agrarnej, spadku waluty, upaństwowienia lasów, strajków ekonomicznych oraz nader żywotną sprawę wywozu złota i srebra za granicę. Podczas rozpraw wywiązała się ożywiona dyskusja.

Obecni na zebraniu przedstawiciele P. P. S. odśpiewali „Czerwony sztandar".

Bandytyzm niemców. Pomimo zawarcia pokoju, który w tych dniach ma być ostatecznie ratyfikowany, niemcy nie przestają swych barbarzyńskich czynów, graniczących wprost z najzwyklejszym bandytyzmem. W tych dniach do

przechodzącego przez granicę w pobliżu mostu modrzejowskiego w Dębach niejakiego Pawła Langosza, liczącego 23 lat niemcy strzelili, raniąc go śmiertelnie. Langosz przeniesiony na posterunek graniczny po stronie polskiej, pomimo natychmiastowej pomocy udzielonej mu przez miejscowego felczera w pół g dziny zmarł.

Obfity połów. Onegdaj przedstawiciele 1-go komisarjatu policji odebrali w Modrzejowie przemytnikom przeszło 1000 jaj, 125 funt. słoniny oraz 21 kilo świec, przeznaczonych na wywóz za granicę. Przedmioty te zostały skonfiskowane, a przemytników pociągnięto do odpowiedzialności.

Echa buntu w więzieniu będzińskim. Z miarodajnego źródła otrzymaliśmy kategoryczne zaprzeczenie, jakoby Józef Dyja, jeden z oskarżonych bandytów, sądzonych w ub. środę przez sąd doraźny w Sosnowcu a zarazem jeden z przywódców dokonanego w dn. Nowego R. buntu w więzieniu będzińskim, dokąd odstawiono go wraz z towarzyszami, miał być wywiadowcą Urzędu Walki z lichwą i spekulacją. Józef Dyja nie pozostawał nigdy w żadnych stosunkach z wyżej wymienionym urzędem.

Koncert Skwareckiej i Różyckiego. Jutro w teatrze zimowym odbędzie się zapowiedziany koncert świetnych artystów p. Hanny Skwareckiej, primadonny opery warszawskiej i p. Ludomira Różyckiego, dyrektora opery warszawskiej, kompozytora i pianisty pierwszorzędnego, twórcy opery „Eros i Psyche" oraz całego szeregu kapitalnych dzieł muzycznych.

Nazwiska obojga artystów, tak wysoce cenionych w świecie artystycznym, wywołały u nas wśród melomanów wielkie zainteresowanie tym koncertem, który bezwątpienia stanie się istną ucztą duchową. Sądząc po ruchu sprzedażnym biletów sala przepełniona będzie po brzegi, pozostałe w niewielkiej ilości bilety są do nabycia w kasie dziennej teatru H. Czarneckiego.

Teatr H. Czarneckiego. Dzisiaj dwa przedstawienia: po południu o godz. 4 po cenach zniżonych daną będzie operetka „Panna w koszarach" z p. Leonowicz w roli tytułowej.

Wieczorem premjera, cieszącej się na wszystkich scenach europejskich wielkim powodzeniem, lekkiej komedji „Hiszpańska mucha". Sztuka ta przez długi czas nie schodziła z repertuaru teatru Letniego w Warszawie, gdzie zyskała sobie ogromny sukces, który bezwątpienia będzie jej udziałem i u nas. W „Hiszpańskiej musze" wyreżyserowanej przez p. J Winiaszkiewicza wezmą udział panie Winiaszkiewiczowa Kossakowska, Wolińska, Cedzyńska i Wierzejska oraz pp. Winiaszkiewicz, Woliński, Kaczorowski, Kisielewski i Tuchniewski.

We wtorek, jako w dniu świątecznym, odbędą się również dwa przedstawienia, na popołudniowym przedstawieniu wykonane zostanie po raz ostatni arcydzieło moniuszkowskie „Halka", wieczorem zaś quodlibet operowo operetkowo „Noc miłości".

W środę teatr H. Czarneckiego daje przedstawienie na Saturnie, które wypełni operetka „Księżniczka Czardasza".

Kasa dzienna sprzedaje jubilety na wszystkie wyżej wspomniane przedstawienia.

Ofiary

(Złożono bezpośrednio w „Iskrze").

Dla uczczenia pamięci zacnego człowieka i kolegi d-ra Władysł. Hulanickiego wzamian kwiatów składają doktorostwo Fr. Karsz 25 mk. na ciepłą odzież dla żołnierza polskiego.

Zebrane podczas wieczornicy w Domu ludowym mk. 223 przeznaczono na ciepłą odzież dla żołnierza polskiego.

Janina Zgajewska z koleżankami złożyła mk. 40 na biedne dzieci.

Zauberman na skarb narodowy złożył mk. 100.

Felicja Łabędzka mk. 15 na żołnierza polskiego.

Suma marek polskich w obiegu

Jak się okazuje z ostatniego sprawozdania „Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej", do dnia 20 grudnia było w obiegu marek polskich 4,875,733,523,50. Jest to więc w przybliżeniu 5 miljardów. Ponieważ suma tak olbrzymia starczyć w zupełności powinna na potrzeby obiegu, przeto na niej należałoby raz na zawsze zamknąć emisję banknotów, nie opartych na żadnym podkładzie. O ile ministerjum skarbu nie zrozumie tej konieczności powinna być przedsięwzięta najenergiczniejsza interwencja społeczna, aby temu przeciwdziałać. Należałoby też wywrzeć nacisk na rząd, aby na dalsze swoje potrzeby, (prócz środków podatkowych) zaprowadził znaczną wewnętrzną pożyczkę, opartą na zasadach przymusowych. W tym duchu mają być po ferjach świątecznych złożone wnioski do Sejmu.

69 wagonów zboża dla Zagłębia.

Sosnowiec, 3 stycznia.

Zagłębie od pewnego czasu znajduje się w bardzo fatalnym położeniu, nie otrzymuje bowiem nieomal żadnych artykułów spożywczych. Nawet robotnicy kopalniani nie otrzymywali chleba w ilości dostatecznej, a wszelkie reklamacje nie dawały wyników,

Kop. Czeladź podejmowała bardzo energiczne w tym względzie starania. Zarząd kopalni, gdy robotnicy nalegali o żywność, proponował, by sami oni też przyłożyli rękę do tych starań, lecz zarówno komuniści, jak pepesowcy nie chcieli zadawać sobie trudu..

Robotnicy narodowi postąpili inaczej.. Widząc bezowocność starań z a r z ą d u, wyjechali do Warszawy, zaopatrzeni w listy tegoż i uzyskali od ministra aprowizacji pozwolenie na rekwizycję wszystkiej żywności, która nadejdzie do Skalbmierzyc w dn 1 stycznia.

Trzy dni i trzy noce nie śpiąc prawie wcale, robotnicy byli w drodze, a rezultatem ich trudu jest zdobycie dla Zagłębia 69 wagonów zboża.

Dziś właśnie przyjechali pp. Białas i Szeręgowicz z 39 wagonami, a p. Matyja jedzie z 30 wag. zboża, które dzielni robotnicy zdobyli nietylko dla siebie, lecz dla całego Zagłębia.

Cześć im za to!

Samuels stwierdził, że nie było pogromu żydów w Wilnie.

Do „Il. Kur. Codz." piszą:

„Podczas swego pobytu w Wilnie p. Stuart Samuels w lokalu gminy żydowskiej okazał przedstawicielom ludności żydowskiej doktorowi Szabadowi i dr. Żygockiemu w obecności pułkownika ameryk. Wrigla i członka ministerjum spraw zagr. następujący dokument:

„Oświadczenie. — Niżej podpisani członkowie ambasady duńskiej w Piotrogrodzie, oświadczają, że w dniu 19 kwietnia r. b. (1919) byli naocznymi świadkami z okien dworca wileńskiego strzelania ze strony ludności żydowskiej do wojska polskiego. Oświadczenie niniejsze podpisujemy w pełnej świadomości spełnionego czynu.

Warszawa, 25 kwietnia 1919 r.

From Zaczemberg,
Dr. Daniel Klein,
Abraham Ernst.

Kopję niniejszą poświadczają:

Mieczysław Słobudzki, por.
Władysław Dobaczewski, por".

Oryginalny dokument znajduje się w ręku komendy warszawskiej. Po lewej stronie dokument w tłumaczeniu francuskim, odbita jest pieczęć ministerjum spraw zagranicznych.

Aresztowanie żony i syna Landru!

Sensacyjny zwrot w sprawie francuskiego Sinobrodego.

Paryż, w grudniu,

Cała Francja z niezwykłym zaciekawieniem śledzi sprawę nowoczesnego Sinobrodego, p. Landru, oskarżonego o to, że pod przybranymi nazwiskami zaręczył się w rozmaitych miastach Francji z kilkunastoma kobietami, które następnie zabijał celem zagarnięcia ich majątku.

Chytry i wykrętny zbrodniarz Landru zapiera się wszystkich zarzucanych mu zbrodni i pomimo bardzo silnych poszlak śledztwo dotąd nie mogło wykryć niezbitych dowodów, któreby namacalnie stwierdziły winę Landru w tajemniczym znikaniu jego narzeczonych.

Ostatnio, jak donoszą pisma francuskie, śledztwo w tej sprawie wykryło szereg nowych danych na podstawie których aresztowano panią Landru, oraz jej syna, których sędzia śledczy oskarża o współudział w zbrodniach męża i syna.

Okazało się bowiem, że wkrótce po zniknięciu pani Buisson, — jednej z „narzeczonych" Landru, — w pewnym banku, w którym p. B. składała swe oszczędności, zjawiła się jakaś pani w towarzystwie mężczyzny i po przedstawieniu należytych dokumentów na imię p. Buisson, podjęła wszystkie pieniądze, znajdujące się na jej koncie. Zbadani świadkowie jednogłośnie zeznali, że kobietą tą była p. Landru, ekspertyza zaś podpisów w papierach banku wykazała, że podpis ten jest zrobiony charakterem pisma, identycznie podobnym do charakteru pisma pani Landru.

Przeprowadzono rewizję w mieszkaniu pani Landru i znaleziono bieliznę, kosztowności i t. d. z dziesięcioma różnymi inicjałami „narzeczonych" pana Landru.

Z innej znów strony okazało się że syn p. Landru, po, każdorazowym zniknięciu „narzeczonej" ojca, zjawiał się u znajomych i krewnych zaginionej i zawiadamiał — jak twierdzi, z polecenia ojca — że pani ta a ta, zasyła ukłony i prosi o zakomunikowanie, że wyjeżdża w podróż.

Stawieni przed sędziego śledczego pani Landru i jej syn, biorąc przykład z taktyki ojca, oświadczyli, że o niczym nie wiedzą i że są zupełnie niewinni.

Lecz sędzia był innego zdania i rozkazał ich natychmiast aresztować.

Bratobójca.

ROMANS

89.

Filip, jakkolwiek nie łączył go żaden węzeł z nieboszczykiem, jednak również przywdział żałobę dla przyzwoitości.

O godzinie jedenastej Vernierowie przybyli do Daniela Savanne.

Uprzedzony przez synowca, sędzia śledczy czekał na nich.

Lokaj natychmiast ich wprowadził, stawiając w ten sposób mordercę wobec urzędnika, któremu powierzono sprawę morderstwa.

Daniel wyciągnął ręce ku Robertowi, który je ujął i uścisnął bez najmniejszego niepokoju.

A jednak wiedział dobrze, że jedna z tych rąk mogłaby podpisać rozkaz aresztowania go natychmiast.

Twarz jego, doskonale ułożona, wyrażała zmartwienie głębokie, ale powściągane... Oczy zaczerwienione przez silne tarcie zdawały się nosić ślady łez.

— Spotykamy się dziś po raz pierwszy — odezwał się doń Daniel Savanne czule — jakkolwiek uszczęśliwiony jestem poznaniem pana, cierpię wielce, iż stosunki nasze zaczynają się wśród okoliczności tak bolesnych...

— Rzeczywiście, bardzo bolesnych — odpowiedział Robert głosem zbolałym. — Jedyna to moja pociecha, że widzę, jak mój nieszczęśliwy brat był szanowany i kochany przez wszystkich... Dziękuję panu za to przywiązanie, jakie mu okazywałeś, gdy żył, i jakie jeszcze okazujesz pan, chociaż go już niema... Wiem, jakie węzły żywej przyjaźni łączyły pana z Ryszardem, i wiem, jakimi staraniami otacza pan jego córkę, wychowywaną w pańskim domu... Wierzaj mi pan, że jestem i będę zawsze głęboko dla pana wdzięczny.

Następnie, przedstawiwszy żonę, potym Filipa, dodał:

— Pani Verniere, której boleść wyrównywa mojej, i która sercem kobiety i matki pragnie pocieszać biedne dziecko sierotę... Mój pasierb, hrabia de Nayle, uczeń szkoły sztuk i rzemiosł w Chalons.

Daniel skłonił się głęboko Aurelji i uścisnął rękę Filipowi.

— Nasza kochana Alina — rzekł następnie — potrzebuje rzeczywiście pociechy i otuchy... Córka moja nie podoła temu zadaniu... Bądź pani dla niej matką... Pokochaj ją... ona na to zasługuje...

Robert miał zadać kilka pytań Danielowi, gdy Henryk Savanne wszedł.

— Oto Alina — rzekł do stryja — dowiedziawszy się, że pan Verniere przyjechał, chciała się z nim zobaczyć natychmiast.

Zaledwie dokończył tych słów, gdy ukazała się córka R y s z a r d a, podtrzymywana przez Matyldę, blada, prawie jak umarła w długiej odzieży czarnej.

Zbliżyła się do Roberta, który wyciągnął ku niej ramiona i wybuchając płaczem, osunęła mu się na piersi.

— Mój ojciec... Mój biedny ojciec! — wyjąkała wśród łez.

Nędznik przycisnął ją do serca i, jak drugi Judasz, zdobył się na nikczemną odwagę, aby przycisnąć usta do czoła dziecka, ktoremu zabił ojca!..

— Moja ukochana — rzekł głosem, jakby ze wzruszenia złamanym — nieszczęścia, które cię spotkało, niepodobna przeboleć, ale my tu jesteśmy, ażebyśmy przynajmniej starali się złagodzić.

Pani Verniere ujęła Alinę w swe ramiona.

— Dla ciebie, moje biedne dziecko — rzekła — chcę być matką... Matką pełną uczucia!.. Pomówimy następnie o tym, którego już niema i którego opłakujemy razem...

Alina płakała rzewnie.

Filip, nieruchomy i niemy, patrzył na tę młodą dziewczynę, której przed pięciu minutami jeszcze nie znał, i czuł, jak go ogarnia dziwny niewytłomaczony niepokój.

Bo pomimo płaczu, od którego oczy były zaczerwienione, pomimo zmartwienia, od którego pobladły jej rysy zmęczone, Alina w tym stroju czarnym pozostawała idealnie piękną i nawet jeszcze bardziej teraz, gdy cierpienie poetyzowało jej urodę.

Filip znajdował się jakby w zachwycie wobec tej twarzy dziewicy męczennicy, wobec tych wielkich oczu wilgotnych, których spojrzenie, skąpane w łzach, nie zatrzymało się wcale na nim.

Pomału, pod wpływem pieszczot pani Verniere, Alina uspokoiła się nieco. Jakaś nić sympatji zawiązała się odrazu międzytymi obiema kobietami.

Lokaj oznajmił, że podano śniadanie.

— Nie możemy pomówić w tej chwili — rzekł Daniel Savanne do Roberta — ale podczas naszej bolesnej podróży do Saint Ouen, dam panu o zbrodni, okrywającej nas żałobą, objaśnienia, których pan oczekujesz niezawodnie z niecierpliwością.

— Będę czekał — odpowiedział Robert. — Ale pozwoli mi pan przedewszystkim zadać sobie jedno pytanie...

— Jakie?

— Czytałem w Berlinie w jednej z gazet francuskich sprawozdanie z katastrofy...

— Więc?..

— Pisano o kobiecie, ofierze swego poświęcenia...

— Odźwiernej fabrycznej, tak...

— Czy ta biedna kobieta żyje?

— Żyje.

— Czy jest nadzieja ocalenia jej?

— Nietylko nadzieja ale pewność.

Robert czuł dreszcz, przebiegający mu po skórze.

Daniel Savanne ciągnął dalej:

— Niestety jednak wyzdrowienie jej będzie zawsze niezupełnie...

(D. c. n.)

Telegramy.

Komunikat polski.

Warszawa, 4 stycznia.

(P. A. T.)

Komunikat sztabu generalnego z d. 3 b. m.

Front lit.-białoruski.

Bolszewicy zaatakowali odcinek na południo wschód od Połocka po dłuższej walce został atak z wielkimi dla nieprzyjaciela stratami odparty. Oddział naszej kawalerji wypadem na wschód od Bubnówki rozbił placówkę nieprzyjacielską biorąc kilkunastu jeńców. Na odcinku poleskim ożywiona działalność bojowa oddziałów wywiadowczych.

Front wołyński.

Spokój.

W zastęp. szefa sztabu gen.
Kuliński, pułkownik.

W sprawie terenów plebiscytowych.

Paryż, 3 stycznia.

(P. A. T.)

„Journal" podaje, Leronc powiedział, iż trzeba mu będzie jeszcze około 10 dni na załatwienie wszystkich spraw administracyjnych i wojskowych, dotyczących terenów plebiscytowych.

Protest ententy w sprawie Górnego Śląska.

Lyon, 3 stycznia.

(P. A. T.)

Sekretarjat generalny komisji pokojowej wręczył delegacji niemieckiej notę odnoszącą się do sił wojskowych i policyjnych na Górnym Śląsku, ponieważ stamtąt doniesiono o powiększeniu tych sił przez władze niemieckie, które sprowadziły na Górny Śląsk wójska powracające z krajów Bałtyckich, których rozwój liczebny przybrał rozmiary anormalne, przez to sytuacja sprzeciwia się zobowiązaniom, jakie nakłada na Niemcy traktat pokojowy mający wejść w życie.

Losy Konstantynopola.

(P. A. T.)

Wiedeń, 3 stycznia.

Biuro korespondencyjne z Waszyngtonu, według wiadomości New-York Heralda z Konstantynopola, turecka armja narodowa pod wodzą Mustafy Kimel baszy postępuje stale naprzód w kierunku na Konstantynopol. W kołach dyplomatycznych koalicyjnych w Konstantynopolu, panuje co do losu miasta i cieśnin wielka rozbieżność zdań. Żądanie greków względem Konstantynopola nie może być spełnione ponieważ pociągnęłoby to w krótkim czasie do wybuchu wojny grecko-bułgarskiej. Włochy pragną udzielić mandat Stanom Zjednoczonym, Francja występuje bardzo stanowczo przeciwko protektoratowi komisji międzynarodowej ponieważ w tym wypadku przy zawikłaniach wojennych, zajęłaby Konstantynopol i cieśniny najsilniejsza potęga morska.

Konfiskata „Unser Wegu".

(P. A. T.)

Warszawa, 3 stycznia.

Policja państwowa skonfiskowała w dniu 2 stycznia numer „Unser Weg" za artykuł pod tytułem „Tragiczny rok", za przestępstwo przewidziane w art. 120 kod. karn. i za drugi artykuł „Jak się to nazywa", za przestępstwo, przewidziane w art. 108 kod. karn.

Węg socjal-demokraci w opałach.

Budapeszt, 3 stycznia.

(P. A. T.)

Węgierskie biuro korespondencyjne donosi, że według „Nemżedi Ujsak," grozi węgierskiej partji socjal demokratycznej ciężkie przesilenie, dziennik ten twierdzi, że związki zawodowe występują masowo z partji, opuszczają między innymi: kolejarze, tramwajarze, którzy przyłączają się do partji chrześcjańsko społecznej.

Redaktor i wydawca: Wiktor Monsierski.

Drukarnia „Iskry."